

Prof. Piotr Kunce
ul. Siemiradzkiego 23 m.11
31-137 Kraków

*Emerytowany profesor zwyczajny
Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*

Kraków, 14.10.2023

Recenzja pracy habilitacyjnej dr Jarosława Bujnego

z Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
Wydział Sztuki.

Otrzymane do recenzji dwa tomy pracy habilitacyjnej dr Jarosława Bujnego mają dosyć dziwną konstrukcję. Pierwszy tom pt: ***Bujny - posters and more***, który potraktowałem (może błędnie) jako zasadniczą pracę artystyczną, zawiera dokumentację prac z różnych dziedzin wizualnych, którymi p. Bujny się zajmuje.

Wszystko jest podane nadzwyczaj starannie - wydano przez uczelnię, gdzie dr Bujny pracuje, w 10 egzemplarzach z twardą oprawą. Zabierałem się do oglądania i czytania pracy uprzedzony o nietuzinkowym autorze. Pobieżne, pierwsze przeglądnięcie zawartości robiło pozytywne wrażenie.

Jednak dokładne zapoznanie się z pracą nie było już tak entuzjastyczne. Przyznam, na początek, z powodów nieco drugorzędnych. Podział rozdziałów jest nieco dziwny - rozdział ***Portfolio – design and art*** pokazuje plakaty p. Bujnego o zabarwieniu społecznym i politycznym a następny ***Nadbałtyckie Centrum Kultury/Baltick Sea Cultural Centre, posters for cultural events*** prezentuje również plakaty, ale tylko dla wymienionego centrum. Rozdział ***Teatr/theater*** to także plakaty tyle, że teatralne...

Tak, jakby te trzy tytuły nie łączyło wspólne słowo **PLAKAT**.

Następna część ***Ilustra/illustration*** (sic!?) prezentuje bardzo różne w stylistyce i technice ilustracje do tekstów zamieszczanych w magazynach ekonomicznych i naukowych. Przyznaję, szereg o trafnych skojarzeniach. Ale i dramatycznie słabe (Boss, Szczęście).

Kolejny rozdział ***Rysunek/drawings***, może najlepszy z całości tomu, to uczciwe rysunki,

niezwiązane z żadnym zamówieniem. Ot, własna radość tworzenia. Delikatna, wrażliwa kreska miesza się tutaj z ostrą, czarna plamą. Te przeciwstawne sposoby znakomicie się uzupełniają przez zastosowany kontrast.

Prace komercyjne/commercial works z przykładami opakowań, trzech stron kalendarza firmy Dr Oetker i trzech stron kalendarza dla SAR Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa prezentują (zwłaszcza ostatnie) dobry poziom. Nie jest zaznaczone czy fotografie do kalendarza SAR są pana Bujnego a jeśli tak to trzeba za nie pochwalić autora. Towarzyszy im dobra typografia.

Z racji zamieszczenia w tym tomie innych rozdziałów wymieniam je choć bez szczególnego zachwytu. Rozdział **Fotografia/photo** pokazujący sześć zdjęć łączących fotografię z rysunkiem - - marne. Rozdziały **Logotypy Logos, branding** i **Identyfikacje wizualne/visual identifications & Multimedia** – pokazują brak zrozumienia pojęcia ale także niski poziom.

Wreszcie dział **Wydawnictwa/publications** prezentuje kilka dobrych okładek i dobrych rozkładówek wydawnictw muzealnych. Można było pokazać ich więcej.

Celowo w recenzji wymieniałem wszystkie rozdziały pierwszego tomu. Dlaczego cały ten tom nosi nazwę **Portfolio – design and art** nie rozumiem. Znam język angielski na średnim poziomie. Słowo portfolio nie znaczy design&art po angielsku. Portfolio (używane w polszczyźnie) to po prostu teczka. Całość podpisów reprodukcji ma całkowicie nielogiczną konstrukcję. Anglojęzyczne tytuły plakatów są podpisane po angielsku ale już tytuł na plakacie „**Pan z nami**” w podpisie brzmi: „11. On the right: Pan z nami” lub „12. Above: Otwarte prezentacje” a „13. Inside: Wyparcie”. Dla kogo zatem są te podpisy? Czy dla Polaków czy dla Anglików mówiących po polsku? Sprawy podpisów w pierwszym tomie nie odkryłem do końca.

Dość zaskakujące jest w tym tomie zamieszczenie dokumentacji fotograficznej studentów pracujących w czasie warsztatów, jak można się domyślać, prowadzonych przez p. Bujnego. Nic, poza dokumentacją, z tych stron nie wynika.

Na końcu tomu zamieszczony jest tekst „*Plakat i typografia emocjonalna*”, który jest esejem na temat plakatu i typografii używanej w nim jako dominanta, jako element, wreszcie jako dopowiedzenie obrazu.

Szczególnie poruszył mnie akapit o kształtowaniu postaw obywatelskich i społecznych u studentów w czasie opracowywania tematów semestralnych. W strukturze w jakiej funkcjonuje nasz kandydat to ogromna możliwość kształtowania przekonań prospołecznych. Jarosław Bujny dobrze wykorzystuje swoje możliwości reagując na wydarzenia polityczne, aktywizuje studentów do brania udziału w życiu kraju. To także bardzo dobra działalność wychowawcza, pomagająca studentom otwierać się na krytykę, reagować na nią i brać w niej udział. Ten system poznałem w amerykańskim uniwersytecie, gdzie uczyłem na przełomie 90/91 a który jest tak diametralnie różny od polskich obyczajów.

Jest mi ten model bliski a wciąganie studentów w tematy społeczne było celem kształcenia przez CAŁY czas mojej pracy w Pracowni Plakatu ASP w Krakowie.

Ostatnia część mówi o ekspresyjnym liternictwie odręcznym, które stało się metodą u Jarosława Bujnego w plakacie.

Spis różnych wyróżnień otrzymanych przez pana Bujnego kończy tom I.

Osobny, drugi tom, *Autoreferat – Jarek Bujny*, rozpoczynają dane osobowe, życiorys i zapowiadany w podtytule *Wykaz osiągnięć naukowych i artystycznych*. W gruncie rzeczy znajdujemy tutaj nader krótki autoreferat a następnie opis/komentarz do własnych prac w większości zamieszczonych już wcześniej w tomie pierwszym, dokumentację własnych osiągnięć artystycznych i dydaktycznych – fotografie z wystaw, reprodukcje certyfikatów nagród, spis udziałów w wystawach, informacje o aktywności naukowej i osiągnięciach dydaktycznych. Ufff.

Pan Bujny na trzeciej stronie Autoreferatu wyodrębnia 5 serii projektowych zawartych w poprzednim tomie. Wszystko dobrze ale do czego służyły rozdziały pierwszego tomu?

Konstrukcja drugiej części (tu nazywana tom drugi) jest zresztą bardziej przejrzysta przez grupowanie plakatów wg ich przeznaczenia (społeczno-polityczne, ekologiczne, kulturalne)

Jestem dosyć ostrożny w kreowaniu ocen młodszych ode mnie. Od pana Bujnego dzieli mnie zaledwie 24 lata. To nie tak dużo. Kryteria nie zmieniły się tak ostro abym przykładał inną miarę do oceny niż te, które stosowałem 20 lat temu.

Czytający uzna niewątpliwie, że się czepiam. Tak, to prawda. Ktoś musi stać na straży aby kandydat na doktora habilitowanego (a w przyszłości profesora - taka jest polska praktyka) wiedział jakie głupstwa popełnia.

Dokumentacja habilitacji to dokumenty urzędowe. Dr Jarosław Bujny nie powinien w dokumencie przedstawiać się JAREK. Nie przystoi.

Rozumiem, choć nie zawsze jestem zwolennikiem, szerszego udziału angielszczyzny w języku potocznym. Wszystkie sorry, destynacje (w przypadku wyjazdu na wakacje), clubbing, event, board, stretching, leasing... dobre są w mowie korporacyjnej. Kiedy się jednak ogląda podpisy w tomie I można się wściec na autora. To, co oglądam i czytam jest dokumentem w Polsce!

Więc ma być po polsku!

Nie mówiąc już o standardzie zapisu wymiarów, który trzeba znać: podstawa x wysokość.

Wybory prac do autoprezentacji to trudna sytuacja zwłaszcza wtedy, kiedy nie mamy już dwudziestu lat a zapytanie o radę kolegów jakby nie przystoi. Stoimy sami przed ścianą i wybory nie zawsze są najlepsze.

Snuję taką myśl w odniesieniu do Jarosława Bujnego i jego prezentacji dorobku, na którego pierwszym miejscu postawił plakat. Ale nie tylko. Pan Bujny chce się pochwalić wszystkim: drukami akcydensowymi, okładkami, opracowaniami albumów, znakami graficznymi, rysunkiem, identyfikacją wizualną (sic!), ilustracją, pracami komercyjnymi. Chyba tu jest pies pogrzebany. Nie we wszystkim trzeba być mistrzem a więc nie wszystko należy pokazywać. No chyba, że się ma bardzo wysokie mniemanie o sobie...

Cytuję sam siebie: „W dziedzinie, jaką jest projektowanie graficzne w Polsce, istnieje grupa samodzielnych pracowników, którzy swoimi recenzjami i krytycznym spojrzeniem starają się podtrzymywać wysoką poprzeczkę w stosunku do doktorów habilitowanych pretendujących w przyszłości do tytułu profesora. Zdają sobie bowiem sprawę, że osoby otrzymujące ten tytuł należeć będą do elity w swojej dziedzinie. Z uporem godnym lepszej sprawy starają się aby przez sito przechodzili najlepsi, którzy swoją twórczością gwarantują osiągnięcie wysokiego poziomu a w dydaktyce wyznaczają nowe kierunki rozwoju. Nie jest to „klub zamknięty”, wchodzi w jego skład znacznie młodszy wiekiem niż piszący te słowa. Przynależność do niego powstaje dzięki szczególnemu wysiłkowi twórczemu z jednej strony a z drugiej dzięki wyjątkowej pracy dydaktycznej”.

Sytuacja plakatu jako dziedziny jest (moim zdaniem) w Polsce podła. Maleje **autentyczne** zapotrzebowanie na ten rodzaj komunikatu. Drukowanych w większych nakładach plakatów jest coraz mniej. A przecież była to dziedzina, która umożliwiała projektantom spotkanie z publicznością na ulicy a nie w muzeum. Polski plakat w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wypłynął na światowe wody będąc również dekoracją ulicy.

Duża część przedstawianych teraz prac to autorskie plakaty (również społeczne), tworzone bez zamówienia. To tendencja światowa, gdzie w miarę zanikania plakatu jako formy reklamy czy propagandy ulicznej, mnożą się biennale i triennale plakatu jak świat długi i szeroki. Od USA przez Boliwię, Urugwaj do Chin i Kataru czy innych krajów arabskich, gdzie na ulicy nic takiego jak plakat nie uświadczysz. Wynaleziono druk cyfrowy. Posyłane na te wystawy plakaty, jeśli zostaną wybrane, są na miejscu drukowane i pokazywane na wystawie. Powstało też grono jurorów o skromnym dorobku, ale za to głośnych. To oni kreują na gwiazdy autorów traktujących tę dziedzinę jako autokreację = sztukę. W 2012 roku byłem jednym z jurorów Międzynarodowego Biennale Plakatu w Warszawie. Przewodniczący Alain Weil, znakomity krytyk plakatu, mocno akcentował abyśmy wybierali i nagradzali „prawdziwe” plakaty, te które musiały przejść akceptację zleceńodawcy i znalazły się na ulicy. Wszystko jednak poszło w inną stronę.

Nie łudźmy się – plakat jest znakomitym zadaniem sprawdzającym inteligencję i pomysłowość wizualną w szkołach, ale na ulicy przegrał z jarmarczną fotografią, ekonomią, marnym gustem

zleceniodawców.

Te uwagi (trochę na boku), mają związek z recenzją prac p. Bujnego. Otóż znakomita ich większość powstała *con amore*, bez żadnego zamówienia. Nie dyskredytuję tego, ale jakże łatwo nie musieć się liczyć z gustami zleceniodawcy/odbiorcy dla którego się tworzy czyli z naturalnymi ograniczeniami. Pracując od czasu do czasu dla teatru popularnego i jego publiczności nie szukającej egzystencjalnych rozwiązań wiem jak muszę szukać adekwatnych odpowiedzi aby nie pobrudzić się oczekiwaniami publiki. Nie ma miejsca na robienie tego „co mi w dusy gra”.

Ocena pracy artystycznej.

Bujny wypracował sobie metodę ekspresyjnego liternictwa malowanego. To bardzo efektowne, choć wydaje mi się, że osiągnięcia w tej materii rosyjskich grafików Jurija Gulitova i Igora Gurowicza poszły w tej metodzie znacznie dalej dzięki autentyczności.

Te odręczne „bażgroły” liternicze imitujące pociągnięcia szerokiego pędzla, a w gruncie rzeczy mieszające pędzel z piórem, pisakiem, zwiększają ekspresję projektu choć dla fachowca mówiącego „sprawdzam” pachną brakiem autentyzmu. Przykro mi to mówić bo chciałbym opisywać p. Bujnego tylko w superlatywach. Część skojarzeń w plakatach jest bez wątpienia dobra, inna część trywializuje problem używając np. ikonicznych obrazów (klęczący skazaniec (Chiny) na moment przed strzałem w tył głowy do plakatu „Made in Poorland” z kształtem serca (?) do przeszczepu oznaczonego na dodatek kodem kreskowym). Nie jestem też przekonany czy plakat „Pan z Nami” bez opisu tłumaczącego o co w nim chodzi (poranne wizyty CBA) byłby dla kogokolwiek zrozumiały.

A TO JEST ZASADĄ PLAKATU – BYĆ SZYBKO ZROZUMIAŁYM PRZEKAZEM DLA PUBLIKI.

Dr Bujny opisał i ocenił sam swoje plakaty w tomie drugim. Prawie odebrał mi pracę. Po kilku przeciętnych plakatach pojawia się świetny obraz oznaczony w katalogu „Looking for love”. Obraz nie potrzebuje żadnego tytułu!

Kiedy Hong Kong był jeszcze wolny brałem udział w wystawie mającej za cel pokazanie fenomenu tego miasta-państwa. Teraz nie wiem o co chodzi w plakacie Bujnego „Peace for People of Hong Kong” (bliskiego w stylistyce do Grapus). Hongkong pokój ma; brakuje wolności.

A zaraz obok świetny plakat SMOG!

To jest właśnie problem z pracami Bujnego: kilka świetnych prac wśród szeregu niezłych plastycznie ale w przekazie słabych plakatów. Niezależnie od tego co sędzę o sytuacji plakatu, prace Bujnego „The Death of the Poster” są mało zrozumiałe dla wymagającego krytyka.

Pozostałe w tym rozdziale plakaty są mieszaniną zgranych chwytów, bardzo dobrych skojarzeń, ale i prac bardzo słabych (Victor Young - We want Jazz).

Następny rozdział to prace zaprojektowane dla Nadbałtyckiego Forum Kultury w Gdańsku. I choć prace są nierówne stylistycznie to pociągają mnie swoim **prawdziwym** klientem. Dzięki temu są inne niż rozdział *Plakaty Posters*. Niewiele jest prac w dziale Teatr – dwie: *Historie z Soldka* zwróciły moją uwagę choć nie wiadomo czy to plakat czy ilustracja. Niestety, wkradły się tu: *Nie teraz kochanie*, gdzie kłania się Jan Młodożeniec i *Nasze Miasto* z pozdrowieniami od Granta Wooda – amerykańskiego malarza naiwnego.

Wspomniałem na początku o dylematach w wyborze prac. Do tych dramatycznych wyborów dochodzi w rozdziale **Ilustra**/illustration. Pierwsze dwie prace (str 84 i 85) mogłyby położyć na łopatkę całą pracę. Dlaczego się tu znalazły pozostaje tajemnicą autora. Następne strony to bardzo dobre (w stylu promotora doktoratu) *Poza granicami rozsądku* i *Syndrom dyktatora* oraz *Ile rynku, Ile państwa?* Pomijam kilka stron aby na stronie 105 (tom I) znaleźć nieprzyzwoitą inspirację Seymourem Chwastem w ilustracji z butami. Tak się złożyło, że jestem wielbicielem tego twórcy i znam jego dokonania.

Wytyczne dotyczące habilitacji dość jasno stawiają sprawę udziału w wystawach w odniesieniu np. do dorobku artystycznego o zasięgu międzynarodowym i krajowym.

W przypadku Jarosława Bujnego mamy do czynienia ze spełnieniem tych kryteriów. Z dokumentacji wynika, że dr Bujny od ostatniego awansu na doktora w roku 2015 brał udział w szeregu zbiorowych wystawach - typu międzynarodowe biennale – za granicą i w Polsce. Jarosław Bujny wymienia też pięć indywidualnych, organizowanych przez siebie wystaw plakatu. Mam nadzieję, że będzie tych indywidualnych wystaw więcej w najbliższej przyszłości.

Francuski twórca plakatów André François twierdził, że plakat powinien „*przede wszystkim różnić się całkowicie pod względem stylu, projektu i idei od otoczenia i konkurencji*”.

Jan Lenica napisał, że „*plakat spełnia rolę służebną, takie jest jego zadanie i tego obowiązku nie może się pozbyć. Ale niewątpliwie najważniejszym miernikiem jego wartości jest nie to, co ma do przekazania, lecz to, co ma sam do powiedzenia*”. Na końcu wypowiedzi Lenica mówił: „*Co tu ukrywać. Plakat musi śpiewać! I na pytanie, co ważniejsze: oko czy mózg, odpowiadam: ucho. Najważniejsze jest UCHO!*”.

Powiedzmy, że zdania te wypowiedziane były w całkowicie innych czasach, kiedy był możliwy dyktat najbardziej utalentowanych artystów plakatu w Polsce. Ale... ale kto dzisiaj, kiedy mamy druk cyfrowy, zabrania robić bardzo dobre plakaty, choćby miały zostać w jednym czy kilku egzemplarzach. Francuski ilustrator - plakacista Ronald Curchod mało projektuje na zamówienie, ale żyje ze sprzedaży swoich plakatów publikowanych w internecie. Zmieniła się rola plakatu i musimy się, nawet z bólem, zgodzić. Pojęcie jakości jednak dalej istnieje...

Ocena pracy dydaktycznej

Obserwuję system nauczania projektowania graficznego w polskich uczelniach od dłuższego czasu. Okazuje się, że prawie nie ma wzorca w tym obszarze! Co uczelnia to inny system, inne wymagania, wszystko polega na pomysłowości i intuicji prowadzącego! (lepszemu lub gorszemu). Panuje tu całkowita dowolność, wszyscy uważają, że ich system jest jedyny i najlepszy. Widać to w strukturze wydziałów uczelni (dyktowanej często przez personalia) jak i zawartości programowej, mniej lub bardziej zgodnej z prawdziwymi potrzebami rynku. Projektowanie wstępne to szczególne pole do rozmaitych eksperymentów w opozycji do logiki wiedzy podstawowej przekazywanej studentom w uczelniach na całym świecie. Niestety wiem coś o tym prowadząc warsztaty na różnych kontynentach. U nas kryteria podstawowe prawie nie istnieją. Proszę jednak tego wstępu nie brać za negatywny opis edukacji prowadzonej przez Jarosława Bujnego – to raczej zetknięcie się z kolejną strukturą uczelni urządzonej tam przez prowadzących. Brak mi w niej właśnie bardzo podstawowych elementów ważnych w projektowaniu wstępnym, takich jak wiedza o kolorze, kompozycji, typografii a nawet standardach wymiarów publikacji.

Mimo zauważonych braków efekty kształcenia pana Bujnego wyglądają imponująco.

Kilkakrotnie oglądałem odpowiedzi na stawiane przez niego zadania. Cieszą mnie inteligentne reakcje studentów komentujące i interpretujące postawione problemy. Rezultaty opisanej działalności dydaktycznej są bardzo dobre. Ciekawie prezentują się „haiku” - małe, ruchome, projektowe formy graficzne.

Doradzałbym jednak spokojne przeoranie całości aby stworzyć jeszcze lepiej zorganizowaną jednostkę. To dużo, jak sądzę, łatwiejsze niż w przypadku wielkich uczelni artystycznych z ich znakomitymi wykładowcami ale konserwatywnych w swoich strukturach.

Niewątpliwym jest to, że studenci Bujnego otrzymywali szereg nagród i wyróżnień w ogólnopolskich konkursach, czasem bliższych identyfikacji wizualnej. Ze słów referatu wynika że pan Jarosław wciąga swoich podopiecznych w grę z projektowaniem, zaprasza ich do tej wielkiej zabawy poprzez uczestniczenie w konkursach i wystawach. To wielki pozytyw jego pracy.

Do przedstawionego „portfolio” mam więc uczucia mieszane, prezentuje bowiem twórczość nierówną. Są tu umieszczone prace bardzo dobre i lepsze i średnie (taka jest fluktuująca natura naszej twórczości), niestety prezentuje również prace białe, zaskakująco słabe przy pozostałych projektach.

Plakat tworzony w Polsce miał swój czas chwały. Ci, którzy uprawiamy jeszcze tę dziedzinę i jej

uczmy (czy jak w moim przypadku „uczyłem”), pozostajemy wierni jego wysokim wymaganiom formalnym i ideowym, starając się nie tylko nawiązywać do wybitnych jego przedstawicieli ale poszukiwać też nowych, adekwatnych do nowych czasów rozwiązań.

Specyfika zjawiska, jakim stał się plakat w Polsce po 1956 roku pokazuje, że zajmując się tą dziedziną, jeżeli chce się w niej mocno zaistnieć, trzeba **bardzo dużo** pracować. Technologia cyfrowa umożliwia od ponad 20 lat realizację projektów w dużym formacie i małych nakładach lub pojedyncze sztuki.

Chciałbym bardzo aby kandydat przeczytał bez złości moją opinię i zastanowił się nad dalszą działalnością w tej dziedzinie, co należy zostawić a co zmienić. Czy chce wstąpić na wyższy poziom w tych schodkach.

Mimo szeregu bardzo krytycznych uwag oceniam pracę Jarosława Bujnego pozytywnie. Cała jego działalność i dorobek wypełniają całkowicie wymagania habilitacyjne w obszarze sztuki pięknej. Zdolność przekazywania motywacji i umiejętności studentom stała się przyczyną do wszczęcia postępowania habilitacyjnego dr Jarosława Bujnego, które ma swoje zakończenie.

Zapoznawszy się i oceniając poziom przygotowanej pracy habilitacyjnej, artystyczny wymiar twórczości kandydata, jego pracę dydaktyczną i organizacyjną, popieram w pełni wniosek Wydziału Sztuki Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie o nadanie dr Jarosławowi Bujnemu tytułu doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk plastycznych. Jestem przekonany, że Komisja Kwalifikacyjna uzna przedstawiony dorobek za wystarczający i godny habilitacji.



Prof. Piotr Kunce